Nr 329a. Dnia 14 grudnia. Piątek. Dnia 2 (14) grudnia 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Spirydjona B. Wyzn
Sobota: Ireneusza Męczennika.
Niedziela: Euzebjusza i Albiny.
Poniedziałek: Łazarza Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4.
Zachód „ „ 3 „ 45.
Długość dnia godzin 7 minut 41.
Ubyło „ „ 9 „ 2.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 20 r.
Zachód „ „ 4 „ 28 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 5.

Wtorek:* Gracyana Biskupa.
Środa: † Fausty wdowy.
Czwartek: Teofila Męczenika.
Piątek: † Tomasza Apostoła.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Wybory: Wybory na członków komitetu delegacji wyborczej i delegacji rachunkowej Towarzystwa resursy kupieckiej. (Gmach Towarzystwa, godzina 4 po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Dwa światy";—Sale redutowe: „Postanowienia", „Pan Benet" i „Wiosna";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty". (Godz. 7 i pół wieczorem).

Skandal w Montecitorio.

Turyn, 8-go grudnia.

Niesłychany w dziejach parlamentarnych skandal zaszedł w ambulatorjum włoskiej izby deputowanych.

Br. Nicotera, deputowany z Salerno, pierwszy niegdyś minister spraw wewnętrznych po dojściu lewicy do steru rządu, plunął w twarz p. Lovito sekretarzowi jeneralnemu czyli towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, p. Depretisa.

Powód do tego zajścia opowiem wam w krótkości.

W okresie wyborczym r. z. ukazała się broszura polityczna, której autor, jakiś student nazwiskiem Calabritti z Cava dei Tirreni, nazwał br. Nicotera łotrem, złodziejem i t. p. W tymże czasie ojciec owego studenta otrzymał był skromną posadę rządcy szpitala w Katanji w Sycylji, syn zaś miał zostać niedawno mianowany kawalerem orderu korony włoskiej. Dowiedziawszy się o tem p. Nicotera, przekonał się w ministerjum spraw wewnętrznych, że o tej nominacji p. Depretis poprzednio nic nie wiedział, oraz że dekret królewski który ją zatwierdzał, stał się powodem nieporozumienia między prezesem gabinetu i jego sekretarzem jeneralnym.

Około godziny 4-ej minister oświecenia, Guido Baccelli, spotkawszy na kurytarzu br. Nicotera, polecił mu swój wyborny projekt reformy uniwersytetów włoskich. Br. Nicotera oburzył się tem i przy tej sposobności użył wyrazów wcale nieparlamentarnych, mówiąc o prezesie gabinetu. W tej chwili przechodził koło rozmawiających dep. Mordini pod rękę z p. Lovito. Ujrzawszy go br. Nicotera odezwał się głośno: *„eccolo qui questo mascaro, pocoraro, calumarol..."* wyrazy narzecza neapolitańskiego, odpowiadające naszym: „oto ten szewc, pastuch, holownik". Ostatni wyraz jest terminem marynarskim, oznaczającym człowieka ciągnącego linę holowanego brzegiem statku lub wielkich sieci.

P. Lovito udał iż nie słyszał wykrzyków Nicotery, ten zaś został przed kogoś wywołany. Po niejakim czasie wracając do izby br. Nicotera spotkał się oko w oko z p. Lovito i zatrzymał go wyrazem *„vigliacco"*, dodając: *„non ti prendo a schiaffi perchè ho paura di sporcarmi le mani, ma ti sputo sulla faccia!"*—co po polsku brzmi właściwie: „Nikczemniku, nie uderzam cię, gdyż nie chcę kalać rąk, ale ci pluję w twarz!" i rzeczywiście uczynił to co powiedział.

P. Lovito nic nie odpowiedziawszy natychmiast posłał do br. Nicotera sekundantów, deputowanych Botta i Giudici, br. Nicotera zaś wybrał na świadków dep. Damianiego i ks. San Donato, promotora uczty pentarchów w Neapolu.

Wczoraj więc o godzinie 11-ej na Prati di Castello w Montesecco, dep. Damiani po zwykłej przemowie nakłaniającej do zgody zakomenderował: *a loco.*

Po pierwszem złożeniu się na pałasze p. Lovito został cięty w ramię. Świadkowie dostrzegłszy krew, dali hasło zaprzestania walki; lecz czy p. Lovito nie dosłyszał komendy, czy też w roznamiętnieniu nie mógł zapanować nad sobą, dość iż natarł i pochwyciwszy lewą ręką za pałasz przeciwnika ciął go przez głowę i głęboko zranił w czoło, zaś br. Nicotera wyrywając swój pałasz, przeciął arterję ręki p. Lovito. Następnie wziąwszy się za bary dwaj przeciwnicy rąbali się wzajem, kalecząc sekundantów, którzy usiłowali ich rozłączyć a nie byli sami uzbrojeni pałaszami, pomimo iż asystowali pojedynkowi na pałasze.

Dep. Botta, słysząc nieprzyzwoite wymysły na p. Lovito, który padł zemdłony, oddał się do dyspozycji ks. San Donato, który zapewne nie zechce z tego korzystać jak mówią złośliwi, *onde conservare la pancia pei fichi,* t. j. ażeby zachować brzuch na figi (wyrażenie zwyczajne określające lękliwych).

Dzisiejsze telegramy wieczorne donoszą, iż obydwaj zapaśnicy ciężko pokaleczeni, leżą w silnej gorączce.

Cała ta awantura wywołana przez br. Nicoterę jest bardzo na rękę prezesowi gabinetu, gdyż kompromitując partję opozycyjną, ułatwia mu zarazem pozbycie się sekretarza jeneralnego, z którym był niezupełnie w harmonji.

T. Zahorowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Rada państwa wydała rozporządzenie o zmianach w ustawie gimnazjów żeńskich Królestwa Polskiego z dnia 5-go stycznia r. 1866-go. Z mocy tego rozporządzenia minister oświaty otrzymał prawo: 1) otwierać w gimnazjach żeńskich Królestwa Polskiego siódmą klasę i 2) z otwarciem siódmej klasy zmieniać plan lekcyj i ilość godzin przeznaczoną dla przedmiotów wykładowych. Uchwała rady państwa uzyskała już ostateczne zatwierdzenie.

— W ostatnim numerze „Praw. wiesln." znajdujemy w całości uchwałę rady państwa w sprawie archiwów akt dawnych w Królestwie Polskiem, o której onegdajsza depesza z Petersburga krótką tylko podała wiadomość. Przewiezienie do archiwum głównego w Warszawie aktów z archiwum w Łomży, Siedlcach, Radomiu, Kielcach, Kaliszu i Lublinie nastąpić ma w terminach, jakie wskaże ministerjum sprawiedliwości. Suma, asygnowana dotąd przez skarb na utrzymanie archiwów prowincjonal-

65)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

W czteromiesięcznem przeciągu czasu powierzchowność jego żadnej na pozór nie uległa zmianie, wszakże bystrzejszy zwrok spostrzegawczy mógłby w fizjonomji jego jakichś wcale nowych dopatrzyć odcieni. Poza dawnem wyzywającem, szyderczem spojrzeniem, dawnym nieodstępnym uśmiechem lekceważenia dla wszystkich i wszystkiego, przebijał się pewny cień jakiegoś stalszego zamyślenia.

Kiedy ujrzał się sam z mandatarjuszem, ozwał się prędko:

— Przejeżdżając, wstąpiłem do pana na chwilkę.

Mandatarjusz ukłonił się w milczeniu.

— Żadnej wieści o Olańczuku?

— Najmniejszej. Zdaje się jednak, że nie wskórawszy nic w kryminale samborskim, poszedł aż do Lwowa.

Katilina niezadowolony kiwnął głową.

— Pan dobrodziej sam kazałeś go wypuścić z aresztu — odezwał się mandatarjusz.

— Myślisz pan jednak, że wskóra cóś we Lwowie?

Mandatarjusz podciągnął brwi z ważną miną.

— Ten łotr zacięty do istnego szaleństwa, może nam ściągnąć na kark komisję.

Katilina machnął ręką z lekceważeniem.

— W zaklętym dworze ucichło już zupełnie? — zapytał.

— Owszem, dziś mówił mi policjant, że wczoraj znowu po raz pierwszy od kilku miesięcy zajaśniało światło w narożnych oknach dworu.

Katilina porwał się gwałtownie.

— Czy pewnie tylko?! — wykrzyknął.

— Policjant wracając z egzekucji z Zawalny, widział je na własne oczy.

Katilina chwycił za swój lekki słomiany kapelusz i skinął głową na pożegnanie.

— Gdyby cokolwiek przyszło o Olańczuku, proszę mi donieść niezwłocznie! — rzekł prędko skręcając do drzwi.

— Nie omieszkam.

— Do widzenia zatem panie Gągolewski.

Chwilkę potem Katilina popędził już konno ku gościńcowi, a mandatarjusz patrząc za nim z ganku, pokręcił głową ze znaczeniem i palcem potarł po czole.

— Gdybym sam jak osioł nie wlazł był w zasadzkę... — mruknął ze zmartwieniem.

Po chwili wyprężył się dumnie i groźnie nasrożył czoło.

— Ale jak pryncypałowi skroimy kurtę, tożto z sobą pogadamy, mój ty panie portrecie łotrowski! — dodał jakby na własne pocieszenie.

III.

Domysły.

Katilina w niezwyczajnem zamyśleniu powrócił do domu i zaraz udał się do pokoju Juljusza. Wiadomość o nowem pojawieniu się stracha w zaklętym dworze szczególniejsze sprawiła na nim wrażenie. Całą drogę bił się z najróżnorodniejszemi myślami, a kiedy wreszcie stanął w Oparkach i oddawszy konia służącemu, śpieszył do pokoju przyjaciela, mruknął półgłosem:

— Teraz już zgłupiałem do reszty! Po wszystkiem co zaszło, to nowe zamieszkanie zaklętego dworu niepojętą wydaje mi się zagadką.

Juljusz siedział nad jakąś książką w swoim pokoju, a snać się nie spodziewał tak rychłego powrotu przyjaciela, bo wykrzyknął w zdziwieniu:

— Jakto, ty już tutaj?

— Nie jeździłem do Zawalni.

— Cóż ci przeszkodziło?

Katilina rzucił się jakby utrudzony na pobliski fotel.

— Wyobraź sobie — rzekł żywo — zaledwie wyjechałem za bramę, spotykam polowego z Hruszówki, a ten klnie mi się na wszystko, że w zaklętym dworze znowu po nocy jaśnieje światło.

— Niepodobna! — krzyknął Juljusz, zrywając się napół z krzesła.

— Nie wierzyłem także z początku, ale przybywszy do mandatarjusza w sprawie Olańczuka, dowiaduję się, że i jego policjant widział tej nocy światło w narożnych oknach dworu.

Juljusz wydał wykrzyk zdziwienia i przestrachu, Katilina wzruszył ramionami jak człowiek, który gniewa się czegoś sam na siebie.

Aby zrozumieć dlaczego wiadomość, która do niedawna nikogo nie dziwiła w okolicy, obecnie tak wielkie na obudwóch przyjaciołach sprawiła wrażenie, musimy teraz dopiero opowiedzieć, co się działo z Katiliną kiedyśmy go zostawili w ręku starego klucznika, a spotkali następnie w życie koło orkizowskiego ogrodu.

Katilina mimo swego wcale jeszcze młodocianego wieku, niejedno w życiu przebył niebezpieczeństwo, niejednej zuchwałej ważył się przygody, wszakże owa pamiętna noc w czerwonym pokoju zaklętego dworu najsroższem ze wszystkich musiała mu pozostać wspomnieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nych zostaje przeznaczona w całości na utrzymanie archiwum głównego w Warszawie, oprócz sumy rs. 150, wyznaczanych na niepotrzebny obecnie lokal archiwum lubelskiego. Urzędnicy archiwalni spadają z etatu. Wreszcie minister sprawiedliwości, po ostatecznem zlaniu archiwów, ma sporządzić stały etat archiwum głównego w Warszawie.

— **Kasa miejska** w ubiegłym tygodniu wyegzekwowała należności bieżących rs. 98,409 k. 89, zaległości zaś rs. 2,689 kop. 9. Pozostaje jeszcze do wyegzekwowania zaległości rs. 195,559 kop. 15, należności zaś rs. 606,549 kop. 92.

— **Część ulicy Mirowskiej** (dawniej Zatyłkami zwanej) idąca równolegle do obecnych koszar Mirowskich, po zamienieniu tych ostatnich na ulicę, zostanie włączoną do tej nowej ulicy i stanowić z nią będzie jedną całość.

— **Spalone domy** na ulicy Chłodnej nieopodal Żelaznej, zostały częścią wyrestaurowane i zamieszkałe, na ich miejsce bowiem z wiosną r. p. powstać mają nowe kamienice piętrowe.

— **Na ulicy Krochmalnej** pod nrem 22, nieopodal Walicowa wzniesiono oddzielne koszary dla 2-ej kadrowej komendy żandarmów polowych, którzy dotychczas kwaterują w koszarach mirowskich i z wiosną razem z konnym dywizjonem warszawskim będą musieli przenieść się do nowo-wystawionych koszar.

— **P. oberpolicmajster** w rozkazie dziennym podaje do wiadomości służby policyjnej, iż chociaż dozwolonem jest żołnierzom idącym na warty, lub powracającym z takowych, w razie błota i śniegu wchodzić na chodniki, winni oni jednak iść pojedyńczo bez utrudniania przejścia dla publiczności. Obowiązek czuwania nad tem włożony został na służbę policyjną zewnętrzną.

— **Komunikacja tramwajowa towarowa** pomiędzy zakładami fabrycznemi na Solcu, a stacją towarową kolei warszawsko-wiedeńskiej nie zostanie na teraz zaprowadzoną, z przyczyn niezależnych od towarzystwa tramwajowego. Z zaniechaniem tego projektu porzuconą także została myśl zaprowadzenia linji tramwajowej osobowej przez Solec.

— **Pogłoska**. Według podanej przez *Kurj. por.* pogłoski, nowy dyrektor tramwajów warszawskich p. Chorąży zamierza przeprowadzić podwyżkę płac i założenie kasy przezorności dla oficjalistów tej pomyślnie rozwijającej się instytucji.

— **Mianowania**. Dr Władysław Kryże, który od lat kilkunastu pełnił obowiązki lekarza kolei terespolskiej z niemałem dla instytucji tej pożytkiem, mianowany został naczelnym lekarzem zaś dr Bolesław Gepner okulista honorowy, okulistą etatowym tejże drogi. Donosi o tem *Medycyna*.

— **W dniu wczorajszym** odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Ignacego Boczylińskiego pedagoga i znanego pisarza. Liczny orszak pogrzebowy złożony z przedstawicieli inteligencji dawał wymowne świadectwo zasług jakie zmarły w zakresie swoim położył. Uderzało też przechodnia tłumne zgromadzenie się uczennic nieboszczyka, które niosły cztery wieńce laurowe. Trumna dźwigana na ramionach młodzieży zarzuconą była również kwiatami. Pokój strudzonemu!

— **Józefina Reszkówna** przybyła na dni kilka do Warszawy.

— **Poświęcenie tattersalu** odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 1-ej z południa, poczem nowy zakład oddany będzie do użytku publicznego.

— **Sklep kas rzemieślniczych** podczas tegorocznego bazaru gorące znalazł poparcie. Przedmioty w namiocie tym będą się składały z ofiar, z któremi pośpieszają zarówno rzemieślnicy, przemysłowcy, jak i osoby prywatne. Urządzeniem artystycznem sklepu zajął się p. Malinowski, znany dekorator.

— **Nauka nie idzie w las!** Od dawnego czasu osoby nie posiadające własnych biletów wizytowych, posiłkowały się gotowemi kartkami sprowadzanemi z zagranicy zaopatrzonemi w napisy „życzliwe" jak np. „zum Geburtstag" „zu Neujahr" i t. p. W ostatnich jednakże czasach publiczność przestała smakować w napisach cudzoziemskich, skutkiem czego obecnie spotykamy podobnego rodzaju bilety z napisami w języku polskim. Jak nas objaśniono, fabryki niemieckie po porozumieniu się z handlującymi, poczęły wyrabiać bilety bardziej trafiające do przekonania publiczności...

— **Przepowiednie pogody** i w tym roku tak jak w dawniejszych zajmują stałe rubryki w wychodzących kalendarzach, a godziłoby się doprawdy dać raz pokój temu niedorzecznemu i utrwalającemu przesądy wprowadzaniu w błąd publiczności. Pożyteczną prawdziwie przysługę oddaliby wydawcy kalendarzy ogółowi, gdyby zamiast tych dowolnych na niczem nieopartych proroctw umieszczali przystępnie pisane naukowe objaśnienia od czego właściwie zależnym jest stan pogody, oraz o ile i na podstawie jakich danych z pewnem prawdopodobieństwem na czas krótki naprzód przepowiedzieć ją można. W nrze 40-ym *Gazety rolniczej* podał artykuł tego rodzaju dr A. Sempołowski, który mógłby posłużyć za wskazówkę jak takie informacje układać należy.

— **W imię porządku.** Charakterystyczną rzecz zdarzyło nam się widzieć w jednym z większych zakładów ślusarskich, położonym w okolicy ulicy Marszałkowskiej. Połowy prawie szyb brakuje w oknach, a przez dziury ztąd powstałe wyglądają osmolone twarze pracujących. Czyżby w tym zakładzie fabrycznym rzeczywiście tak było gorąco, iż dla wentylacji i odświeżenia powietrza okazało się aż potrzebnem rozmyślne powybijanie szyb?...

— **Obłąkany.** Wczoraj rano do wagonu tramwajowego w alejach Ujazdowskich wszedł jakiś jegomość ubrany w futro, a pod spodem w grubym negliżu. Jegomość ten zbliżał się do każdego z pasażerów, usiłując ściskać i całować bez względu na płeć... Już miano na placu św. Aleksandra dziwnego pasażera oddać w ręce policji, kiedy nadjechała dorożka, a w niej dwóch panów. Na ich widok pasażer próbował uciekać, został jednak przytrzymany. Był to obłąkany, który się wyrwał na ulicę i wskoczył do tramwaju. Na szczęście objawy pomięszania nie były groźne lecz „serdeczne".

— **Kradzieże.** W dniu wczorajszym w izbie skarbowej jakiejś emerytce, odbierającej pieniądze, w nadzwyczajnym natłoku jaki zwykle w dniu 13-ym każdego miesiąca tam panuje, skradziono wszystko co odebrała. Był to, jak się łatwo domyśleć, cały fundusz biednej kobiety, mający jej zapewnić utrzymanie przez ciąg miesiąca.

— **Drobny ogień.** Na Aleksandrji pod nrem 16, kilkoletni chłopczyk z figlów podpalił w oknie firanki; ogień bezzwłocznie ugaszono; malec poparzył sobie obie ręce.

— **Wściekły pies.** Na Nowem-Mieście odbywały się w dniu wczorajszym łowy na psa wściekłego. Pies ten rzucał się na przechodniów, którzy szczęśliwie unikali strasznego w skutkach spotkania i pokąsania. Tylko nieświadoma niebezpieczeństwa kilkoletnia dziewczynka Marjanna G., została przez psa przewróconą i pokąsaną. Pokąsanemu dziecku udzieloną została natychmiastowa pomoc lekarska. Wściekły pies pokąsał jeszcze kilka psów, aż nareszcie został schwytany i zabity.

— **Podrzucenia.** Na Nowym-Świecie pod nrem 18, w ustępie znaleziono zwłoki nowonarodzonego niemowlęcia płci męskiej. Śledztwo celem wykrycia domniemanej dzieciobójczyni zostało zarządzone. Na Furmańskiej znów w podwórzu domu nr 5, znaleziono dziecię płci męskiej, liczące kilka tygodni życia; niemowlę odesłano do Dzieciątka Jezus.

— **Nagła śmierć.** Podniesiona na Dzikiej w stanie zupełnej niemocy Rytka R., po odwiezieniu do szpitala, zakończyła niebawem życie.

— **Wegetarjanie polscy.**

Jonathan Edward Clairs, patrjarcha roślinożerców, przybywszy do Paryża, ogłosił broszurę, poświęconą swoim zwolennikom, których wszystkie narodowości mu dostarczyły.

„Polacy—pisze on—nie potrzebują propagandy.

„Stan ekonomiczny kraju sprowadza mojej sekcie miłośników.

„Chłop z nad Wisły, wstrzymuje się z potrzeby od mięsa, jedząc je raz na rok, (?) a mimo to jest zdrów jak stokfisz, chlubnie stwierdzając wartość mojego systematu.

„Szlachetność, wrodzona polskiemu chłopkowi, jest wymownym dowodem jego wstrzemięźliwości—nie ma w nim nic z wołu, lub cielęcia." (?!)

Zdaniem patrjarchy, pomiędzy klasą inteligentną u nas, wielu jest jego naśladowców.

Niestety! nie możemy tego potwierdzić z własnego przekonania...

— **Cyganie.**

Z nadchodzącą zimą „wieczni tułacze" dążąc niezwykle licznemi bandami na południe do Besarabji, wstępują na chwilę do naszego miasta.

Dziś rano wstąpiło do Warszawy kilkunastu cyganów mężczyzn i kobiet, których strój zbytkowny wprawiał w podziw przechodniów.

Mężczyźni literalnie obładowani byli srebrem w formie kul, łańcuchów i ozdób zawieszonych na piersiach.

Jeden z nich, zdaje się wódz, trzymał laskę równą wysokości człowieka, od połowy okutą srebrną blachą i zakończoną w formie buławy.

Kobiety, aczkolwiek nieco cygańskiej czystości, ubrane były w oryginalne, kosztowne, jedwabne materje.

Poczyniwszy sprawunki, cyganie szybko pomknęli ku rogatkom.

— **Od bażanta do kiełbaski.**

Przed dwudziestu laty w jednej z pierwszorzędnych restauracyj, ulubionej naówczas jadłodajni nawiedzających Warszawę obywateli ziemskich, zasiedliśmy do spożycia, o ile można, najskromniejszego posiłku.

Za chwilę wszedł znany nam nieco jegomość, dziedzic dość znacznej fortuny ziemskiej, a nie poprzestając na usłudze garsona, kazał sobie przyzwać samego restauratora.

— Mój Brukalsiu — protekcjonalnie odezwał się jegomość—cobyś mi dał zjeść?

— Co jaśnie pan rozkaże—może być kuropatwa, pularda, sarna...

— A czy nie masz bażanta?

— Jest, jaśnie panie, może być za pół godziny.

— Każ mi go więc przyrządzić.

Jakoż wkrótce podano owego wykwintnego ptaka, przybranego w pióro, jako godło autentyczności jego rodowodu.

Jegomość wypił podany kieliszek wytwornego likieru, spożył kawałek piersi owego, nie każdemu śmiertelnikowi dostępnego ptaka, resztę pozostawił, popił kilkoma kieliszkami wina i nie pytając o należność, rzucił Brukalskiemu 50 rs., lokaja za podanie palta obdarzył trzema rublami i wyszedł, żegnany od zgiętej w pałąk służby restauracyjnej.

Pomiędzy tym pierwszym a następującym teraz aktem upłynęło, jak wspomnieliśmy, lat 20 i oto widzieliśmy, jak tenże zbytnik, dziś pochylony wiekiem, osiwiały, w dość wytartej odzieży, wszedł do Eberleina, a zasiadłszy przy stoliku w tej dość nie wykwintnej masarni, potulnie zwrócił się do usługującej dziewczyny:

— Panienko, proszę o kiełbaskę z kapustą.

Dowodem, że mu to skromne jadło smakowało, było staranne z talerza wyczerpanie nawet sosu, a dziewczyna oprócz należnych za jadło 20 groszy, żadnego nie otrzymała datku.

Ów niegdyś zamożny pan roztrwoniwszy na zbytki—jak nam wiadomo—fortunę, żyje dziś jedynie z łaski rodziny.

Jakieżto przejście — od bażanta do kiełbaski.

— **Kaleki.**

Smutna jest dola głuchoniemego, bardziej zaś może ociemniałego.

Kalectwo ślepoty rzeczywiście jest bardzo ciężkie i słyszeliśmy jak ociemniały mawiał: wolałbym być głuchoniemym aniżeli ślepym, a i sami głuchoniemi uważają swoje kalectwo za mniej dotkliwe aniżeli ślepotę.

Otóż widzieliśmy szczególną parę małżeńską złożoną z żony głuchoniemej i męża ociemniałego...

Ona jest głuchoniemą od urodzenia i ukończywszy Instytut zarabiała na swoje utrzymanie jako zdolna bardzo hafciarka.

On mając lat 23, nie był dotknięty żadnem kalectwem, ożenił się z biedną kaleką, jedynie z miłości

W parę miesięcy po ślubie znajdując się w fabryce jako robotnik, wskutek wybuchu pary, utracił wzrok na zawsze.

Zdawało się, iż do żadnej pracy nieszczęśliwy kaleka nie będzie zdolny.

Tymczasem w ciągu kilku lat dzięki dawniejszym zasobom biedny kaleka bez troski o byt, zwłaszcza, iż żona gorliwie pracowała, nauczył się przy dobrym słuchu, wcale dobrze grać na flecie.

Odtąd jako grajek restauracyjny zarabia niezgorzej.

Nasza para kalek ma siodmioro dzieci, z których troje pracuje już na siebie w różnych rzemiosłach.

Wszystkie dzieci są zdrowe na ciele i umyśle, bez żadnych wad i ułomności fizycznych.

Wychowane zostały przez rodziców bardzo dobrze i mają dla nich należny szacunek.

Pożycie małżonków — kalek, zawsze było i jest wzorowe...

On chociaż nie widzi, ale nauczywszy się mowy migowej porozumiewa się z żoną doskonale.

Ta zaś kreśli niewidomemu na dłoni litery tak szybko, iż biedak wybornie ją rozumie.

Nawet najcięższe kalectwo daje ludziom przedmiot do żartów.

Ktoś więc słysząc o harmonijnem pożyciu naszej pary kalek odezwał się żartobliwie.

— A bo tylko takie małżeństwo może żyć z sobą dobrze, kiedy żona niesłyszy o postępowaniu męża, a mąż niedojrzy różnych sprawek żony!...

— **Szczyt roztargnienia.**

...Kładąc się spać zapomnieć zamknąć oczu...

— **W szkółce.**

— Kto cię stworzył?

— Nie wiem, proszę pani.

— Widzisz, Jaś młodszy od ciebie a wie.

— To nic dziwnego, proszę pani, ja dawniej jestem stworzony więc miałem czas zapomnieć...

— **Z powodu wzmianki o ruinie kościoła** w parafji Słubice, podanej przez nas w nrze 326-ym, a zamieszczonej również w innych pismach, otrzymuje

my od prezesa dozoru kościelnego tejże parafji oświadczenie, iż kościół znajduje się w dobrym stanie, nie ma dziurawego dachu ani rozwalonego ogrodzenia, gdyż dwaj mieszkający w tej parafji właściciele ziemscy własnym kosztem, a niekiedy przy pomocy ręcznej włościan czynią to co im poczucie obowiązku obywatelskiego nakazuje.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych**, jak donosi *Praw. Wiestn.*, zatwierdziło ustawę kasy pożyczkowo-oszczędnościowej dla urzędników zarządu powiatowego, kasy powiatowej i magistratu miejskiego w mieście Włocławku.

— **Rząd gubernjalny piotrkowski** wyasygnował rs. 1,740 na budowę dwóch nowych i naprawę dwóch starych mostów na drodze gubernjalnej od osady Nowo-Aleksandrji (Puław) do osady Kazimierz, a ztąd do osady Opole.

— **W Płocku** przemysł i handel powoli zaczynają się budzić do życia. Niedawno powstał w mieście tem dom komisowy rolniczy, obecnie zaś jeden z techników warszawskich urządza tam warsztat mechaniczny i skład narzędzi rolniczych.

— **Na ochronę!** Niedawno pisaliśmy, iż w Lublinie agituje się myśl otwarcia drugiej ochrony dla dzieci. Zakład ma stanąć w części miasta, zwanej Kalinowszczyzną. Celem zebrania potrzebnego funduszu projektodawcy urządzają w Lublinie szereg odczytów, z których trzy odbędą się przed świętami Bożego Narodzenia i trzy po nowym roku. Na prelegentów zaproszono, jak donosi *Gaz. lub.*, techników z Warszawy pp. Spornego, Kucharzewskiego, Diehla, Milicera i Roguskiego.

— **Z Mińska.** Z Mińska gubernjalnego donoszą nam, iż w mieście tem zaprowadzono niedawno komunikację telefoniczną. Dotąd jednak korzystają z niej tylko biura kolei libawo-romeńskiej. W ostatnich też czasach kilka miasteczek gubernji mińskiej otrzymało komunikację telefoniczną. Między innemi połączono drutem Nowogródek ze Słuckiem i Pińsk z Równem.

— **Pożar Ostrowa.** Podług urzędowych wiadomości, w pożarze w Ostrowie spłonęło: 14 stodół ze zbożem, 1 śpichrz i 22 różnych zabudowań gospodarskich. Straty w ruchomościach nieubezpieczonych wynoszą 5,200 rs. Spalone budowle ubezpieczone były na 1,170 rs., nieubezpieczone zaś miały wartości 2,320 rs. Pożar wybuchł o godz. 8-ej wieczorem i trwał do 6-ej rano. Przyczyna nie wykryta. Prawdopodobnie wzniecił go służący, który, jak wspomnieliśmy, zginął w pożarze. Iż całe miasto nie stało się pastwą płomieni, zawdzięczyć należy energicznemu ratunkowi miejscowej straży ochotniczej, która z niezwykłą wytrwałością broniła zagrożonego miasta, a której znakomicie dopomagał deszcz padający przez dzień i noc całą.

— **Samobójstwo starca.** W dniu 1-ym b. m. Jan Z., 70-letni starzec, mieszkający przy rodzinie, we wsi Lubomlu pod Włocławkiem, znudzony życiem, przebił się nożem kuchennym. Kiedy domownicy przybyli doń z pomocą, samobójca będąc jeszcze przytomnym, prosił ich, ażeby go nie ratowali, gdyż „oddawna pragnął umrzeć“, poczem w parę godzin życie zakończył.

— **Wypadek w gorzelni.** Przed kilkoma dniami w gorzelni we wsi Siedliszcze, w chełmskiem, wydarzył się smutny wypadek. Robotnik gorzelniany Teodor Kic, stojąc w stanie nietrzeźwym nad kadzią z gorącym zacierem, stracił równowagę i wpadł w wrzący ukrop. Śmierć nastąpiła niezwłocznie.

— **Wypadki na prowincji.** W dniu 9-ym b. m. na folwarku Łazy, w powiecie biłgorajskim Andrzej Jackowski, smarując młocarnię w ruchu będącą, pochwycony trybami za ubranie, zginął okropną śmiercią.—W dniu 3 b. m. mieszkanka Łowicza, Franciszka Michałowska, 67 lat licząca, przechodząc nad brzegiem rzeki Bzury, wpadła do wody i utonęła.—W dniu 7 b. m. we wsi Radecz Wielki, w powiecie włocławskim Andrzej Ćwiukliński, młynarz, zajęty przy rozbieraniu wiatraka, uderzony w głowę spadającą belką, wskutek śmiertelnej rany, w parę godzin żyć przestał. — W dniu 8-ym b. m. w fabryce mebli giętych w Zwierzyńcu, w powiecie zamojskim, robotnik Józef Nizio, pochwycony przez pas, który zakładał do maszyny, stracił życie na miejscu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Konradowi P. z Chłodnej.*— Prosimy o osobiste porozumienie się z redakcją względem złożonej ofiary.

— *Panu Ludwikowi E.*—Podziękowanie może być zamieszczone za wiedzą interesowanego lekarza.

— *Panu K. K. w Łowiczu.* — Rzecz nie do druku. Krzywdy można dochodzić sądownie.

— *Panu W. S. w Wilnie.* — Rozporządzenie to podał w swoim czasie *Praw. wiest.* Na razie numeru odszukać nie możemy.

— *Prenumeratorce z Chmielnej.* — Staramy się dawać „Zaklętego dworu“ jak najwięcej, o ile to być może bez uszczerbku innych działów pisma. Ilekroć możność pozwoli uwzględnimy życzenie kółka, którego sz. pani jest rzeczniczką.

— *Numizmatykowi.*—Czasopismo *questionis* wychodziło co dwa tygodnie pod dyrekcją Cezarego Wilamowskiego. Zawieszono je w roku zeszłym. Bibliografij do numizmatyki wyczerpać tu niepodobna. Ważniejsze są: Bandtkiego, Beyera, Czackiego, Lelewela i Żebrowskiego. Wszystkie prawie mają *practium affectionis*, jako w handlu księgarskim wyczerpane.

— *Ciekawemu.* — Kobieta zamężna pisze nazwisko swoje z rodziców, obok nabytego przez męża. To samo dzieje się z herbami, zwłaszcza w rodzinach arystokratycznych, do których należące damy obok mężowskiego, pomieszczają zwykle swój herb rodzinny. Szczegóły historyczne znajdziesz pan w Niesieckim (ed. Bobrowicza) w tomie I-ym. Co do zwyczajów, panujących w tym względzie zagranicą, szukaj pan wskazówki w dziełach Rautenstrauchowej.

— *Abonentowi.*—Czy sz. pan pyta się o parowe tartaki? Najlepiej w sprawie tej poinformować możemy osobiście w redakcji.

— *Panu A. R., stałemu prenumeratorowi.*—Odpowiedzi udzieli *Gazeta lubelska*. Nazwisk nie wypada jeszcze wymieniać.

— *Panu M. K.*—Omijać znaki sklepowe—to znaczy iść środkiem ulicy, chcąc więc uniknąć jednocześnie wypadku spadnięcia szyldu i spotkania się z dyszlem dorożkarskim, lepiej nie powracać późno od solenizantów.

— *Panu J. B.*—Naszem zdaniem w wypadkach takiej niegrzeczności należałoby wnosić skargi wprost do zarządu tramwajów, a dopiero w razie nieuzyskania satysfakcji udawać się do pism publicznych. Inaczej pisma byłyby przepełnione reklamacjami, a skutku nie byłoby wiele!

— *Panu Adolfowi T.*—Nieodpowiednie.

— *Rubonowi.*—Uczucia i marzenia czysto prywatnej natury.

— *Panu Wiktorowi Z.*—Dziękujemy za nadesłane uwagi, które pod bliższy rozbiór weźmiemy.

— *Panu J. P.* — Więc pański znajomy „wstydził się“ przyznać do tego przed policją, a sz. pan chce, żebyśmy to w dzienniku opisywali?

— *P. Władysławowi Str......*—Są to nadużycia, zechcesz je sz. pan przesłać do p. prezydenta miasta, gdyż według brzmienia nakazu magistratu, wszyscy włościanie przyjeżdżający po gnój i śmiecie do miasta są w pewnych godzinach zwolnieni od opłaty rogatkowego, celem ułatwienia oczyszczania ulic i domów.

— *Stałemu prenumeratorowi.* — Sprawa, o którą pan zapytujesz, toczyć się będzie publicznie i wstęp do sali posiedzeń mieć będą, jak zwykle, wszyscy ciekawi. O konieczności w tym razie osobnych biletów wejścia, mylnie pana poinformowano.

— *Panu P.*—Cóż na to poradzić, kiedy lombard miejski nie ma funduszów i nikt nie myśli naserjo o wystaranie się dla tej instytucji o odpowiednie uposażenie. Sprawę tę nieraz poruszano u nas i w innych pismach, ale głową muru nie przebić.

— *Jednej z czytelniczek.*—Nogajsk leży w gubernji tauryckiej, w blizkości morza azowskiego.

— *Panu Justynowi Cz. w Korczewie.* — Polowania opisywane w naszem i innych pismach odbywały się w innym Korczewie, leżącym po drugiej stronie Buga w gubernji wołyńskiej.

— *Panu K. P. w Łowiczu.* — Prosimy o bliższy adres.

— *Panu Leonowi J. w Łapach.*—Pollini, jest dyrektorem teatru w Hamburgu. Imienia jego nie znamy i wątpimy, czy którakolwiek redakcja u nas mogłaby go wskazać. Pisać doń można wprost do Hamburga, bez bliższego adresu.

— *Panu S. B.*—Z przeproszeniem pana dobrodzieja, wyraz „osławiony“ znaczy człowieka używającego słusznie lub niesłusznie złej sławy, który wcale może nie był „sławnym“, czyli głośnym w świecie ze swoich czynów dobrych lub złych.

— *Panu R. W. w Warszawie.*— Dlatego, iż płaca nie jest subsydjum, a depesza mówi najwyraźniej o tem ostatniem.

— *Panu A. Tor.*—A nie nudźże nas pan więcej!

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 13-go grudnia.

Rada państa została dziś odroczoną na ferje świąteczne. Deputacja koła polskiego była u ministrów celem przedstawienia żądań Galicji w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych. O skutku posłuchania zachowywaną jest ścisła tajemnica, ponieważ jawność popsułaby tok rokowań.

Wiedeń 13-go grudnia.

W okolicach Nowego Bazaru i Plewlje w Bośnji, odkryto szczątki budowli z czasów cesarza Trajana.

Paryż 13-go grudnia.

Z Hongkongu donoszą, iż król anamitański, stronnik Francji, został otruty przez partję przeciwną rządowi francuskiemu. Skutkiem tego wznowienie wojny między Anamem i Francją staje się nieuniknionem.

Londyn 13-go grudnia.

Ludność całego porzecza Błękitnego Nilu tudzież rzeki Atbar powstała. Miasta splądrowano. Backer basza wyruszył przeciw powstańcom z siłą 5,000 żandarmów, 1,500 negrów, 4,000 beduinów i pięciu dział. Powstanie szerzy się w Jemenie i Hedżas. Zwłoki Hicksa baszy zostały odnalezione.

Rzym 13-go grudnia.

Cesarz Wilhelm w depeszy do króla Humberta oświadcza, iż wyjazd następcy tronu niemieckiego do Rzymu jest wyrazem wdzięczności dla monarchy Włoch, za przyjęcie, jakiego następca tronu doznał we Włoszech, a zarazem ma na celu wzmocnić węzły przyjaźni między dwoma panującemi domami i dwoma ludami.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13 go grudnia, godzina 7 min. 35.

Niezdecydowany był kierunek działalności dzisiejszej giełdy berlińskiej i różny na rozmaitych polach jak również i w rozmaitych chwilach przebiegu czynności. Akcje kredytowe i udziały dyskontowo-komandytowe uwolniwszy się z pod ucisku, były dosyć chętnie kupowane. Kredytówki zyskały w tym ruchu 2 marki i notowane są 477. Wartości bankowe niemieckie wyżej i w większym ruchu; kolejowe niemieckie zaniedbane natomiast austrjackie cokolwiek lepiej. Z rent obcych węgierskie i włoskie drożej. Wartości rosyjskie nieprzyjaźnie traktowane obniżyły się nieco w kursie, również ruble. Żyto cokolwiek wyżej a nawet na dostawę wiosenną przy większem zapotrzebowaniu o 75 fenigów drożej.

Berlin 13 go grudnia, g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197 60
Weksle na Warszawę	197.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196. 70
Weksle na Petersburg długoterminowe	195 —
Bilety banku ros. na dostawę	197,50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55 40
Akcje kredytowe.	477.—
Listy zastawne serja I-sza.	60.90
Weksle na Londyn krót.	20.37
„ „ długot..	20.24
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	150 25
Żyto w kwietniu—maju	151.75

Petersburg 13 go grudnia, g. 7 m. 45 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{7}{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	220.
„ „ II-ej em. .	$208\frac{1}{2}$.
Półimperjały	8.44.

Spełniły się dziś groźby jakie od onegdaj niepokoiły giełdę naszą. Kurs rubli obniżył się znów w tranzakcjach końcomiesięcznych o 25 fenigów do 197.50—czyli inaczej mówiąc chwilowo powstrzymana obniżka powolna rubli dalej się rozwijać zaczęła. Zaznaczyć też należy, iż wczoraj już przez podwyżkę kursów walutowych wyzyskano tę obniżkę i dalsza działalność zdecydowaną zostanie przez wiadomości z dzisiejszych zebrań przedgiełdowych tz. szacunkowe. Prawdopodobnie przyjdzie do dalszej zwyżki. Kursa dnia poprzedniego były: 197.70, 197.75, 475, 150, 151.

Gdańsk 12-go grudnia roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.50.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.80.
„ „ na dostawę wiosenną	9.20.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.05.
„ „ regulacyjna	6.10.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.95.
Jęczmień browarny.	6.—.
„ na paszę	4.90.
Groch do jedzenia	8.12
„ na paszę	7.45

CENY ZBOŻA.

dnia 13-go grudnia roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 101—103, średnie 96—100, ordynaryjne 89—94.

Jęczmień wyborowy 107—111, średni 94—102, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—90, średni 80—85, ordynaryjny 74—78.

Gryka 99—102. **Groch** 109—122. **Kasza jaglana** wyborowa 140 — 150, średnia 132 — 138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu bydłem.

Rynek prazki na bydło rogate obficiej był reprezentowany w tygodniu minionym niż w poprzednim. Tego zwiększenia dowozu nie spodziewano się coprawda i prawdopodobnie nie tyle sam wzrost dowozu, ile ta w oczekiwaniach pomyłka sprawiła, iż targ szedł bardzo leniwie i ceny nawet obniżyły się w pewnym stopniu.

Dowieziono wołów stepowych 1486, krów 104 oraz bydła krajowego wołów 109, krów 149. Ogół więc dostawy wynosił 1848 sztuk.

Powolnie kupując i targując się silnie rzeźnicy warszawscy kupili 1151 wołów stepowych i 99 krów, nieco więcej niż w tygoniu poprzednim.

Resztę bydła stepowego rozprzedano: do Powązek dla wojsk wołów 192, krów 2, do Ochoty wołów 10, do Nowego Dworu wołów 10, krów 2, do twierdzy nowogeorgiewskiej (Modlina) wołów 12, do Płocka 18, do Piotrkowa 35, do Łodzi wołów 58, krowę 1.

Oprócz tego na prowincję do różnych miejscowości, po większej częsci nie na ubój, lecz jako bydło robocze kupiono 109 wołów krajowych i 114 krów. Krów dojnych najpiękniejszych dla mleczarni w Warszawie i na Pradze kupiono 23, tak, że niesprzedanych wyprowadzono z targu tylko sztuk 6.

Za woły stepowe płacono jak już wspomnieliśmy, nieco taniej niż w tygodniu poprzednim tak, że najpiękniejsze sztuki wyżej nad 110 rs. nie osiągnęły. Już bardzo dobre po 90 rs. oddawano, a cena średnia była 65—75 rs. Niewiele słabiej wypasionych i niżej po 45 i 50 rs. sprzedano.

Woły krajowe z paszy sprzedawano po 40—63 rs. Wołów pasionych na wywarze dotąd niema jeszcze na targu i zaledwie za trzy tygodnie spodziewają się większej ich dostawy.

Krowy dojne bardzo piękne, średnio się trzymały. Oddawano najlepsze po 60 rs., a nawet i taniej 54 rs. Średnia cena 40—45 rs., choć kilka sztuk po 36 rs. sprzedano.

W porównaniu do obniżki ceny wołów, cena mięsa w ćwierciach jeszcze bardziej się obniżyła tak, że handlujący hurtownie mięsem rzeźnicy pewne straty ponieśli.

Cieląt, jak w tygodniu poprzednim, bardzo nawet dobrych co do gatunku, dostawiono 550 sztuk, które rozkupili rzeźnicy warszawscy, płacąc od 7—8 rs. za gorsze, do 12 i 13 rs. za dobre i tłuste.

Baranów już nie dowożą na rynek.

Wieprzów dostawa ciągle jednakowo obfita., a nawet obfitsza niż w ostatnich tygodniach. Tem bardziej też sprzedawcy musieli czynić ustępstwa ze swych żądań—przy braku kupujących i ich wyczekującem usposobieniu. Ceny więc w porównaniu z płaconemi w tygodniu poprzednim są znacznie niższe, nie mówiąc już o obrych czasach, gdy kupcy niemieccy znaczne czynią zakupy wielce podnosili konkurencję. Płacono więc za najpiękniejsze, dobrze wypasione najwyżej do 48 rs., takich było bardzo mało. Najwięcej sprzedano po 16—24. Dosyć dużo też było i taniej po 10—15 sprzedanych. Rzeźnicy warszawscy kupili 1100, na prowincję zaś 600 sztuk.

W tymże tygodniu dostawiono do miasta naszego mięsa bitego 4639 pudów, a mianowicie 3851 wołowego, 68 cielęciny, 616 baraniny i 104 wieprzowiny. *J. Wl.*

TURNIEJ SZACHOWY.

Dość szybko ukończono wczoraj partje Bowicz-Pastuszewski i Englert-Kleczyński; wygrywającymi byli pp. B. i K.; po pauzje skończono partję Hilsberg-Bogusławski na *remis*; partja Szczawiński-Weydlich graną była do godziny 12-ej i kończyć się będzie w sobotę; partje Popławski-Heilpern i M. Winawer-Żabiński odroczono również do soboty. Wobec tego ilość partyj u każdego z grających przedstawia się w następujący sposób: Kleczyński, Popławski, Szczawiński po $5\frac{1}{2}$, Żabiński 5, Bowicz, Heilpern, Weydlich po 4, Bogusławski, Hilsberg, M. Winawer po $3\frac{1}{2}$, Englert 1, Pastuszewski 0.

Partja nieprawidłowa,

grana na turnieju szachowym w Warszawie, dnia 13-go grudnia 1883 r.

Białe *p. Hilsberg.*	*Carne* *p. Bogusławski.*	*Białe* *p. Hilsberg.*	*Czarne* *p. Bogusławski.*
1) E2—E4	D7—D5	29) E3 : F4	D6—C5†
2) E4 : D5	D8 : D5	30) G1—H1	G6—E4
3) B1—C3	D5—D8	31) A4—A5	E4 : G2†
4) D2—D4	C8—F5	32) D2 : G2	E7—E1†
5) F1—C4	E7—E6	33) G2 : F1	E1—E4†
6) G1—F3	F8—D6	34) F1—G2	E4 : G2†
7) O — O	C7—C6	35) H1 : G2	E8—E2†
8) C4—D3	F5—G6	36) G2—F3	F7—F5
9) C3—E4	D8—C7	37) B5 : C5†	B6 : C5
10) C2—C4	G8—F6	38) A1—B1	C8—D7
11) E4 : F6	G7 : F6	39) B1—B7†	D7—E8
12) G2—G3	C6—C5	40) B7 : A7	E2—E7
13) D4—D5	E6—E5	41) A7 : E7	E8 : E7
14) F3—H4	B8—D7	42) F3—E3	G8—A8
15) A2—A3	O-O-O	43) F4—C7	E7—D7
16) C1—E3	D8—E8	44) C7—B6	A8—H8
17) B2—B4	E5—E4	45) B6 : C5	H8—C8
18) D3—E2	F6—F5	46) C5—B6	D3—D2
19) D1—D2	H8—G8	47) E3 : D2	C8 : C4
20) H4—G2	H7—H5	48) A5—A6	C4—A4
21) F1—B1	H5—H4	49) A6—A7	D7—D6
22) G2—F4	B7—B6	50) D2—E2	D6 : D5
23) B4 : C5	D7 : C5	51) E2—F3	D5—E6
24) A3—A4	H4 : G3	52) B6—E3	E6—F6
25) F2 : G3	E5—D3	53) H2—H3	F6—E6
26) E2 : D3	E4 : D3	54) G3—G4	F5 : G4
27) B1—B5	C7—E7	55) H3 : G4	E6—F6
28) F4—G2 słabo; należało grać E3—F2		56) F3—G3	F6—G6
28)	F5—F4	57) G3—F3	G6—F6
		i remis.	

TABELA

Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, wylosowanych w dniu 18 (30) listopada 1883 roku.

(Dokończenie.)

Listy Zastawne Serji III-ej.

Listy Zastawne 1000 rublowe.

80142 80232 80235 80284 80297 80350 80362 80419 80528 80541 80833 80882 80929 80940 81085 81089 81136 81149 81173 81186 81520 81527 81791 81822 82212 82429 82510 82534 82599 82879 82944 83118 83197 83235 83341 83360 83374 83483 83528 83559 83660 83693 83841 83852 83913 83914 83975 84023 84043 84079 84137 84163 84392 84410 84494 84565 84569 84728 84801 85027 85162 85161 85392 85433 85483 85648 85666 85840 85878 110220 110404 110467 110479 110545 110614 110626 110735 111007 111030 111134 111425 111544 111619 111808 111860 111913 111958 112055 112178 112296 112328 112343 112368 112856 112902 112929 113017.

Listy Zastawne 500 rublowe.

86078 86107 86252 86317 86424 86478 86521 86572 86910 86920 86935 86948 87010 87056 87280 87309 87338 87419 87431 87668 87687 87693 87980 88046 88110 88134 88173 88177 88216 88341 88659 88977 89037 89181 89222 89288 89306 89413 89453 89576 89750 89757 89881 90315 90470 90520 90684 90778 90910 91042 91051 91084 91103 91137 91229 91473 91483 91531 91536 91734 91818 91843 91854 91865.

Listy Zastawne 250 rublowe.

92002 92037 92375 92405 92516 92681 92805 92864 92878 92922 93009 93135 93161 93215 93224 93307 93361 93423 93510 93603 93640 93679 93711 93723 93744 93764 93829 93890 93998 94010 94087 94349 94479 94487 94498 94512 94680 94693 94728 94829 94879 95155 95412 95453 95750 95838 95919 95993 96150 96167 96169 96185 96234 96270 96346 96542 96560 96623 96723 96776 96816 96869 97009 97126 97366 97410 97492 97523 97615 97720 98436 98657 98686 98874 99306 99337 99467 99473 99523 99563 99623 99645 99703 99719.

Listy Zastawne 100 rublowe.

100024 100030 100063 100073 100078 100170 100353 100427 100535 100929 100979 101096 101134 101226 101245 101277 101413 101438 101466 101515 101640 101707 101748 101783 101792 101885 101988 102037 102067 102070 102095 102177 102254 102317 102330 102479 102483 102600 102732 102841 103015 103129 103293 103340 103736 104135 104306 104366 104407 104411 104418 104505 104561 104779 104782 104802 105005 105034 105086 105109 105137 105192 105222 105263 105270 105313 105319 105409 105464 105726 105746 105782 105867 105948 105998 106117 106147 106242 106838 106945 107083 107171 107214 107247 107387 108160 108366 108416 108446 108479 108597 108679 108829 108859 108906.

Listy Zastawne Serji IV-ej.

Listy Zastawne 100 rublowe.

230005 230721 230871.

Wypłata należności za powyższe listy zastawne, dopełnianą będzie w kasie Towarzystwa, poczynając od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1884 roku.

Listy Serji I-ej przedstawione do zapłaty, zwracane być winny z 13-ma kuponami, listy Serji II-ej z 18-ma kuponami, listy Serji III-ej z 6-ma kuponami, a listy Serji IV-ej z 16-ma kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów, potrąconą będzie z należności za listy.

Na żądanie właścicieli listów wylosowanych zapłata za takowe może być dopełnioną przed dniem 20 marca (1 kwietnia) 1884 roku, za potrąceniem dyskonta w stosunku 5% rocznie.

TABELA WYGRANYCH

w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 141-ej Loterji klasycznej dnia 13-go grudnia 1883 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 8000 Nr 13486—Po **Rs. 2000** NN-ra 4895 7726—Po **Rs. 1000** NN-ra 1565 6270 17724 22946 — Po **Rs. 400** NN-ra 1430 15870 18056 18768 — Po **Rs. 200** NN-ra 872 1227 3087 6129 6731 9858 10851 11212 11739 12565 13072 13688 17108 17434 18742 19991 23007 23389 — Po **Rs. 100** NN-ra 310 409 835 1198 2420 2894 3545 7378 8870 9129 9150 12228 12636 12692 12799 16913 17093 17022 17288 18000 18473 19788 19959 21020 21593 21637 21827 22781.

Następujące numera wygrały po rs. 80:

13	1970	4242	6759	8885	10308	13049	14946	17214	19639	21904
42	98	63	6817	86	49	99	62	17	19757	6
57	2011	4318	87	8909	10409	13120	15090	34	64	20
77	2103	94	94	26	29	58	92	93	19816	24
94	38	4421	6915	32	35	67	15257	17340	41	74
116	52	48	68	62	90	93	60	17433	46	90
21	2217	72	7012	93	10507	13228	15365	47	66	22047
223	30	93	32	9004	31	58	15425	17502	75	22137
65	85	4542	34	11	10704	61	15629	4	19944	66
74	92	4610	46	38	17	13314	36	28	75	75
317	97	24	7148	71	10800	22	36	45	84	22233
26	2324	27	73	9151	36	13438	44	17628	20030	70
27	2415	47	7205	55	87	55	64	58	31	72
42	2521	78	57	85	97	90	15764	17706	36	85
56	93	89	7471	9212	10945	92	15811	60	80	22388
65	2646	4700	85	28	66	13556	40	17815	84	22427
76	62	1	7511	50	93	58	74	20	20154	42
412	2708	4802	71	57	11052	13605	15984	93	75	70
41	11	21	7698	72	81	46	99	17907	20210	96
44	14	22	7763	9301	90	79	16005	18105	95	22520
75	22	42	74	4	11216	13706	79	82	20306	29
500	79	83	83	35	74	17	16106	18270	36	89
18	94	5005	7800	77	11329	77	9	18311	64	94
50	80	40	28	95	11410	13801	23	26	20457	22612
71	2800	5105	83	9400	62	16	52	43	80	14
605	49	28	98	14	95	48	44	72	85	93
77	92	55	8019	23	11515	69	91	18403	96	99
742	93	5219	44	36	11610	62	16225	21	20684	22732
902	2907	44	47	60	22	65	34	35	89	80
5	17	5318	49	62	27	66	49	18546	20713	22801
58	33	5427	69	9520	44	80	60	58	59	33
81	62	89	8117	93	11706	89	63	18621	20801	78
1031	3022	5501	41	94	68	13925	16309	18706	17	22976
73	3171	10	8254	9631	11835	49	56	21	20938	77
78	86	82	60	41	82	14000	84	32	84	23032
1120	94	96	67	71	11917	19	16417	34	89	55
27	3253	5743	73	97	12007	37	42	76	21000	23173
41	55	66	86	9717	21	72	55	18810	84	91
61	3306	67	8304	23	45	14103	66	14	21144	23230
62	7	5800	7	91	51	67	95	61	58	90
79	63	10	10	9832	74	14210	16532	86	21225	97
1212	3438	5913	46	70	90	74	44	18986	49	23305
17	63	6047	62	79	12204	93	16687	19043	50	23492
24	3500	49	8403	9904	12323	14359	16711	75	66	
44	29	6166	9	43	49	94	23	77	91	
1311	79	6245	10	81	52	14424	16817	78	21367	
56	3605	48	45	92	88	66	89	19109	84	
1426	12	6346	46	10034	91	82	16921	19201	21419	
56	3829	56	67	40	12406	92	36	79	21557	
1517	3982	78	80	10105	30	14502	62	97	62	
54	95	6404	8513	8	12593	18	17007	19351	75	
1671	4061	6556	43	26	12655	29	11	69	21617	
1846	71	79	61	33	72	14640	71	82	30	
53	72	98	63	76	12743	14710	92	19441	87	
55	90	6619	76	92	79	70	17127	52	21714	
80	4101	53	82	10204	12917	82	32	67	15	
1913	76	88	8756	23	19	14833	38	96	51	
26	78	94	97	37	13006	36	75	19553	71	
27	96	6745	8834	42	12	60	79	93	88	
39	4212	51	54	75	48	14942	17203	19619	21833	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 2 (14 Декабря) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czepelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.